

## Arka Noego II

---

Kiedyś w gazecie (Fokus - sprzed kilku lat) czytałem pewną bzdurę powstałą pod naciskiem fali chrześcijańskiego uniesienia. A mianowicie, że z naukowym obrazem świata zgodne są częściowo ogólne wnioski z Księgi Rodzaju: kolejność powstawania określonych obiektów, roślin, zwierząt i ludzi. Nie pamiętam tylko, czy uczciwie podkreślono, że tylko ogólne<sup>1</sup>, czy przeinaczono fakty dużo, dużo bardziej. Nie pamiętam też czy podkreślono, że tylko częściowo zgodne<sup>2</sup>. Ale twierdzono w tym artykule, że zdarzenia i obiekty w ich wyniku powstałe następujące po sobie w kolejnych siedmiu dniach księgi rodzaju rzeczywiście następowały po sobie w takiej kolejności. Przyszła mi na myśl taka sama demaskacja bzdur zawartych w tej księdze, jakiej dokonał Paweł Pożoga z niedorzecznościami z opowieści o Noe-m; tym większa, że tu twierdziło się, że owe bzdury są adekwatne do naukowego obrazu świata. Poniżej wypunktuję mity, o których biblia podaje, że miały mieć miejsce w pierwszych siedmiu dniach, a następnie wykażę wszelkie ich rozbieżności z wiedzą o świecie, zwłaszcza z kolejnością powstawania różnych obiektów (z którą księga rodzaju zgadza się mniej więcej tyle, ile zgadzałby się wymyśl losowo porządkujący te wydarzenia):

1) Dzień pierwszy: Bóg tworzy niebo i Ziemię. Następnie stworzył światło i oddzielił od ciemności. Światło nazwał dniem a ciemność nocą.

Abstrahując od tego, że prezentowany w całej tej opowieści sposób myślenia jest absolutnie nieprzekładalny na nasz obecny sposób myślenia o rzeczach, o których w nim mowa (jawią się nam one inaczej i wiemy o nich więcej); to już w opisie pierwszego dnia jest wiele błędów:

a) Nie można stworzyć nieba, bo go nie ma, nie istnieje nawet nic, co miało by być tym stworzonym niebem. Niebo to próżnia. Nie ma czegoś takiego jak próżnia; próżnia to brak materii.

b) Ziemia nie powstała jako pierwsza, przed nią powstawały różne inne ciała niebieskie. Jeszcze wcześniej kolejno wstecz: gruba materia, cząsteczki, atomy, jądra atomów, nukleony, kwarki; każde kolejne z następnego.

c) Stworzenie fotonów<sup>3</sup> miało miejsce przed powstaniem Ziemi i innych ciał niebieskich. Nawet przed powstaniem materii. Przed powstaniem cząsteczek i atomów. Ba, przed powstaniem jąder atomowych i nukleonów! Wręcz przed powstaniem kwarków! Uff...

d) Nie ma czegoś takiego jak ciemność. Ciemność to brak światła. Nie można oddzielić światłości od ciemności.

e) Piątą sprawą jest to, że światłość nazwał dniem a ciemność nocą. Ale światłość to nie jest kwestia pór dnia na ziemi (zresztą błędnie uznana za wyłanianie się słońca z pod płaskiej ziemi a nie obrotu kulistej ziemi dokoła słońca), jak ją wtedy postrzegano.

2) Dzień drugi: Potem oddzielił wody będące poniżej przestworzy od wód będących powyżej przestworzy.

Nie ma czegoś takiego jak woda niebieska; to, co postrzegano jako ciecz zawieszoną na nieboskłonie, jest mieszaniną gazów, powietrzem (i nie było tego na pierwotnej ziemi). A nie było tego nigdy w niebie-kosmosie, w którym właśnie umiejscawiano tę wodę (będącą powietrzem) dostrzeganą w atmosferze, na którym postulowano ją po to, by mogły tam istnieć gwiazdy, dla których szukano podtrzymania, myśląc, że są ciągnięte w dół. Ale one nie są zawieszane na wodzie. Nic ich nie podtrzymuje, bo nie ma przed czym, ciągnięcie w dół sobie urojono. Nie ma nawet czegoś takiego jak metafora wody niebieskiej podtrzymującej gwiazdy (która byłaby czymś innym od wody a tylko dawniej postrzegany jako woda), bo te „niebiosy” to próżnia.

3) Dzień trzeci: Z wód wyłonił lądy. Lądy zaczęły porastać roślinnością.

a) Lądy nie wyłoniły się z wody, to raczej woda otoczyła lądy.

b) Nie wszystkie rośliny powstały przed zwierzętami i człowiekiem. Przez trzy miliardy lat istnienia zwierząt szata roślinna wielokrotnie się zmieniała. Przez 2 miliony lat istnienia człowieka również, a nawet przez kilkadziesiąt

tysięcy lat istnienia homo sapiens. Tu pojawia się kolejny problem, co było już człowiekiem a co jeszcze zwierzęciem. A odnośnie jeszcze niniejszego dnia problem tego, co jest już zwierzęciem a co jeszcze rośliną. A nawet tego, że nie wszystko, co żywe jest zwierzęciem lub rośliną; bo bakterie były wcześniej niż rośliny. Jest też kwestia abiogenezy<sup>4</sup>, czyli tego, gdzie zaczyna się życie. Białko to już nie skała, ale jeszcze nie bakteria.

4) Dzień czwarty: Bóg tworzy słońce, które ma wyznaczać stworzony wcześniej dzień, oraz gwiazdy mające wyznaczać stworzoną wcześniej noc.

To znaczy, że do tego czasu dni i noce mijają sobie w jasności i ciemności bez ich źródła. A miały one służyć nie tylko do stanowienia, ale także do określania dób, więc poprzedzające je zliczanie dni tworzenia również jest niemożliwe. Ponadto do pór roku i lat miały one służyć jedynie określania a nie stanowienia. Tylko że sezonowe zmiany klimatyczne i wegetacja roślin oraz następowanie po sobie lat zależą właśnie od ruchu obrotowego ziemi względem słońca.

5) Dzień piąty: Bóg stworzył potwory wodne i zwierzęta latające.

Jednak zwierzęta powstały nie tylko przed człowiekiem i po roślinach lecz również po człowieku i przed niektórymi (większością) roślinami. Poza tym jest oczywiste, że to ponadnaturalna potwora z Loch Ness stworzyła boga a nie bóg potworę z Loch Ness.

6) Dzień szósty: Bóg stworzył zwierzęta lądowe, domowe i dzikie oraz człowieka (chyba jako jedno z tych dzikich zwierząt).

a) Zwierzęta lądowe powstały przed latającymi.

b) Zwierzęta domowe stworzył człowiek.

c) Bóg stworzył najpierw mężczyznę a potem kobietę, tymczasem pierwszym osobnikiem ludzkim na ziemi była kobieta.

d) Bóg nie mógł stworzyć zwierząt dla człowieka, bo stworzył je przed człowiekiem, a nawet przed impulsem do jego stworzenia. W takim razie adaptacja człowieka do „uczynionego przez niego poddanym” świata nie tylko jest dowiedziona ewolucyjnie, ale kreacjonizm nie stanowi dla tego uzasadnienia żadnej (nawet jak dotychczasowa, koślawej) alternatywy.

7) Siódmy dzień: Bóg odpoczywa.

Ale świat nie był i nie jest statyczny, wszechświat dalej ewoluował i ewoluuje. Czy to miałyby już nie być tworem bożym? Ale według religii wszystko miałyby stanowić dzieło boskie. Wypoczynek boga oznacza nie rezygnację z tworzenia ustąpienie czemuś lub komuś, lecz statyczność wszechświata...tyle, że on nie jest statyczny.

Na rany Józefa! Błąd na błędzie błędem pogania! Ta baśń ma więcej błędów niż dałoby się wygenerować z przypadkowej opowieści na ten temat. Nie mówiąc już, że nie jest w stanie dorównać spojrzeniu na świat filozofii wschodu (Buddyzmu i Taoizmu), którego niektóre aspekty zgadzają się z wnioskami współczesnej fizyki i matematyki. Oczywiście w warstwie ogólnej, to znaczy gdyby filozofie te funkcjonowały na terenie Europy, przypisano by im pierwotny, kulturowy wpływ na idee leżące u podstaw współczesnych nauk ścisłych.

## **Adam Hajduk**

Przypisy:

---

1. Bo nauka mówiąc o przyczynach przede wszystkim nie ogranicza się do podania dwóch elementów związku przyczynowo-skutkowego i opisu skutków tego oddziaływania. Wyjaśniając wkracza w szczegóły sił oddziałujących w badanym procesie przy pomocy swoich metod dających określony rodzaj wyjaśnień nie przystający do zwyczajnego myślenia. Natomiast te porównania, jak każde wyjaśnienie religijne, przewidywały jedynie zbycie ciekawości podaniem boga jako drugiego elementu związku przyczynowo-skutkowego odpowiedzialnego za powstanie wszechświata oraz opisem tego uniwersum, czyli wymienieniem powstałych obiektów, który jak łatwo

się domyślić pochodziły z prostej dziecinnej obserwacji wszechświata.

2. Bo była tam mowa tylko o kolejności powstawania a nie o czasie powstawania; oraz opis uniwersum (czyli wymienienie jego obiektów) który jednak był oczywisty, bo -jak łatwo się domyślić- pochodził z zwykłej, prostej i w dodatku dziecinnej obserwacji wszechświata. Obserwacji tego, że składa się on z ziemi, na której żyją rośliny, zwierzęta i (różniący się płcią) ludzie, którą oblewają wody (te będące pod i nad nieboskłonem), że istnieje światło i ciemność.

3. Pierwsze światło. I między innymi właśnie tu mamy do czynienia z tym nie przystawaniem języka współczesnego do ówczesnego. Nikt wtedy nie myślał o żadnych obiektach świetlnych tylko o „jasności” czy czymś takim. Nie zdawano sobie też nawet sprawy z tego, że światło jest falą (odkrycie wcześniejsze niż, że jest fotonem-bryłką), a już na pewno nie wiadomo, że jest jednocześnie/jednako i falą i fotonem-grudką.

4. Abiogeneza to wyewoluowanie życia z materii nieożywionej.

źródło: [ateista.pl](http://ateista.pl)

---

Autor: Adam Hajduk

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)